

Beata Ostrowicka

CZARODZIEJKA OSOBLIWA

OPOWIEŚĆ O MARII
KONOPNICKIEJ

ilustracje
Magdalena Pilch





Beata Ostrowicka

Czarodziejka osobliwa

Opowieść o Marii Konopnickiej

© by Beata Ostrowicka

© by Wydawnictwo Literatura

Wydawnictwo Literatura dziękuje za udostępnienie zdjęć
Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu.
Fotografie pochodzą także z domeny publicznej polona.pl

Okładka i ilustracje:
Magdalena Pilch

Redakcja i korekta:
Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie I, Łódź 2022
ISBN 978-83-8208-118-3

Wydawnictwo Literatura



91-334 Łódź, ul. Srebrna 41
handlowy@wydawnictwoliteratura.pl
tel. (42) 630-23-81
www.wydawnictwoliteratura.pl

Bez mamy

Kalisz, 1854

Prawy trzewik obciera piętę Mani. Dziewczynka postanawia – jutro znowu przypomni tacie o tym, że potrzebuje nowych bucików. A Jankowi, który ostatnio wyrósł, przydałby się płaszcz. Niedługo braknie też nafty do lamp, kończą się mąka, cukier. Trzeba pomyśleć o węglu na zimę i zrobić coś z oknem w kuchni, które się nie domyka.

Dużo jest tych domowych spraw do zapamiętania. Za dużo jak na dwunastoletnią dziewczynkę. Zawsze zajmowała się nimi mama, ale nie ma jej już wśród żywych. Pani Scholastyka Wasiłowska umarła pół rok temu. Leży na cmentarzu, na drugim końcu miasta. Tatko, gdyby tylko pozwalały mu na to obowiązki zawodowe, chodziłby tam codziennie.

Jest słoneczny sierpień. Gorąco, dlatego dla ochłody skropiono chodniki wodą. Janek idzie z Laurką, Zosią i Wandzią. Najmłodsza Jadwisia drepcze obok tatki, widać, że jest już zmęczona, a przed nimi wciąż kawał drogi. A jeszcze czeka ich powrót!

Mania kroczy samotnie. Może spokojnie obserwować, rozmyślać. Tatko jeszcze bardziej sępnieje, gdy dotrą na

cmentarz. Na razie marszczy brwi na widok dwujęzycznych szyldów* wiszących nad wejściami do sklepów, kawiarni, restauracji czy barów, na widok stójkowych, którym wyraźnie jest za gorąco w ich granatowych mundurach. W czasach, gdy Polska znajduje się pod zaborami**, jest to niestety codzienny widok, ale tato reaguje tak za każdym razem.

Rodzeństwo strzela oczami na prawo i lewo. Wszystko im się podoba, wszystko interesuje. Wesoly kundelek, stadko wróbli, które przysiadło obok starszej pani karmiącej je ziarnami, dzieci bawiące się na pobliskim skwerze czy przejeżdżające dorożki. Mania wie, że brat i siostry nie mogą się doczekać, kiedy będą przechodzić obok sklepu z zabawkami. Na jego wystawie pyszni się kasztanowy koń na biegunach, jest domek dla lalek, są ołowiane żołnierzyki, leżą loteryjki, kredki, farby, książeczki do kolorowania. Błyskają szklane kulki. Pełno jest glinianych ptaszków, trąbek, bębenków, blaszanych kogutków i drewnianych klocków.

Dla Mani najwspanialsze sklepy to księgarnie. Zna poezje Jana Kochanowskiego*** oraz innych polskich poetów. Nawet tych, których pisma zostały wydane na emigracji i które są zakazane w kraju. To zasługa tatki, który oprócz swojej pracy jako prawnik, wieczorami zajmuje się domowym kształceniem dzieci. Czyta im psalmy, Ewangelię, teksty greckich i łacińskich autorów. Niektóre tłumaczenia

* W zaborze rosyjskim był obowiązek umieszczania wszelkich tablic w językach rosyjskim i polskim.

** Trzy rozbiory Polski odbyły się w latach: 1772, 1793 i 1795. W wyniku rozbiorów ziemie Rzeczypospolitej zostały wcielone do państw zaborczych: Rosji, Prus i Austrii.

*** Jan Kochanowski (ok. 1530–1584) – wybitny polski poeta renesansowy.



są jego własne. Są tacy, którzy uważają, że to zbyt trudne teksty na tak małe głowy, za trudne tematy. Pan Józef uczy dzieci historii Polski i miłości do niej. Jest wielkim patriotą, o czym wiedzą wszyscy, którzy go znają.

– Wiesz co? – Do Mani dołącza Wandzia. I maszerują obok siebie dwie siostry. Smukła Wandzia z szafirowymi oczami i niższa Mania z jasnymi włosami, które mają lekko rdzawy odcień i lubią się kręcić. – Ile razy tędy idę, przypominają mi się Suwałki ze swoimi kamienicami – mówi z lekką dumą, bo uważa, że jako najstarsza z rodzeństwa ma najwięcej wspomnień związanych z tym miastem.

– Aha – mruczy Mania. Nie za bardzo pamięta Suwałki z ich główną ulicą, przy której w murowanych domach mieściły się co ważniejsze urzędy i sklepy.

– A co pamiętasz z domu rodzinnego?

– Meble, tapetę w kwiaty, pokój tatki, gdzie przyjmował interesantów. Choć najczęściej pracował poza nim.

– A podwórko? Odgródzone bramą od ulicy? Studnię? Drwalkę? – dopytuje się Wandzia.

– Zabawy z dziećmi naszego stróża Piotra...

– Pawła – poprawia Wandzia.

– Pawła. Rodzicom się nie podobało. Mówili, że to „bardzo brzydka” rzecz. – Mania lekko się krzywi.

We wspomnieniach powracają też miejscowości, do których rodzina Wasiłowskich jeździła na letni wypoczynek. Mała Mania zbierała błyszczące kamyki i szkiełka, a potem zakopywała je w różnych częściach tamtejszych ogrodów.

– A Anusia nasza najukochańsza? – odzywa się Janek, który od pewnego czasu przysłuchuje się rozmowie sióstr.

I rodzeństwo patrzy na siebie porozumiewawczo. W rodzinnym domu była kucharka, były służące. Ale tylko Anusia została w sercach dzieci. Śpiewała pieśni kościelne, znała bajki i chyba wszystkie historie o świętych z najdrobniejszymi szczegółami. Opowiadała je wieczorami, bo wtedy najlepiej się słucha.

– Chwaliła mnie za wielkie zdolności do robótek ręcznych – mówi Mania, a Janek wraca do młodszego rodzeństwa. Nie interesują go rozmowy o szyciu.

– Ach, te nasze zabawy, że jesteśmy mamusiami, że mamy dzieci – szepcze Wandzia.

– Pamiętasz jej łóżko? – podpytuje Mania z błyszczącymi oczami. – Ze stosem poduszek, który tak bardzo nam się podobał? Jak się wzięło ręcznik, zrobiło z niego węzełek, a potem wepchnęło do niego jasek, to miałyśmy dziecko w beciku.

– Anusia najczęściej dawała nam do zabawy stołeczek. Jaśkiem wolno było bawić się tylko wtedy, gdy w planach było pranie.

Siostry chętnie by się pośmiały, ale czują, że nie wypada. Zrobiłyby tatce przykrość. Odkąd mamy nie ma, nic już nie jest tak samo.

– Co jeszcze pamiętasz? – pyta Wandzia.

Teraz Mania nie musi wysilać pamięci. Odpowiedź przychodzi od razu:

– Że przy wszystkich tych czynnościach układałam sobie w głowie piosenki i wierszyki.



W szkole

Pensja panien sakramentek, Warszawa, 1855-1856

Mania siedzi na łóżku. Ziewa. Ma na sobie długą białą koszulę nocną i stara się zapanować nad włosami, które sterczą jej na wszystkie strony. W jej sali śpią też inne dziewczynki, jest Wandzia i ukochana przyjaciółka Ziunia Pawłowska*. Ziunia jest od niej starsza, ale dziewczęta łączą te same zainteresowania i podobna wrażliwość.

Mania i Wandzia nie mieszkają już w Kaliszu. Teraz są uczennicami szanowanej pensji panien sakramentek w Warszawie, najlepszej w kraju. Przebywa tu około setki dziewcząt w wieku od dziesięciu do piętnastu lat. Te starsze uważają się za całkiem dorosłe. Kiedy skończą naukę, wrócą do domu rodzinnego i będą szukać odpowiedniego kandydata na męża, by zacząć własne życie.

Najpierw przyjechała tu Wandzia, po jakimś czasie dołączyła Mania. Mania cieszy się, że są tu obie. Wiadomo – razem raźniej. Wandzia pomogła jej w poznawaniu panujących tutaj zasad, w dostosowywaniu się do rytmu

* Eliza Orzeszkowa, z domu Pawłowska (1841–1910) – polska pisarka, nominowana do Nagrody Nobla w dziedzinie literatury w 1905 roku. Maria i Eliza przyjaźniły się do końca życia.

nowego życia. Mania jest szczęśliwa, tyle ma tu nowych wrażeń, tyle nowych znajomości.

Na pensji używa się języka niemieckiego albo francuskiego. Jeden dzień mówi się po niemiecku, drugi po francusku. Pilnują tego dwie bony*. Jeśli któraś z uczennic się wyłamie, za karę musi nosić na szyi czerwony kawałek materiału w kształcie języka. Mania wie, że na lekcjach nie ma odstępstwa od tej zasady, ale poza klasą, gdy dziewczynki się bawią, mówią po polsku, nie przejmując się w ogóle tym, że któraś z nich będzie paradować z czerwonym językiem.

Do sypialni wpadają promienie słoneczne.

– Maniusiu, co się dzieje? – szepce Wandzia. Siada na łóżku, ziewa i poprawia ciemny warkocz. Czepek do spania zawadiacko zjechał jej na lewo ucho.

– Nic – Mania uśmiecha się do siostry. – Zaraz pobudka.

– Dzisiaj środa?

– Czwartek.

– Aha, to ja jeszcze na chwilę – mruczy Wandzia i nurkuje pod kołdrę. Bardzo lubi spać.

* * *

Na pensji wszystko jest perfekcyjnie zorganizowane. Po pobudce i porannej toalecie uczennice w zielonych mundurkach idą do kaplicy, później na śniadanie. Lekcje zaczynają się o dziewiątej, trwają do trzynastej. Potem są dwie godziny rekreacji, a po nich znowu dwie godziny lekcji.

* Bona – opiekunka, wychowawczyni.

Po podwieczorku jest czas na własną naukę, na przygotowanie się do kolejnego dnia, później kolacja i zabawa. O dwudziestej drugiej panienki odmawiają pacierz już w sypialniach, o dwudziestej trzeciej gaszone jest światło. Teoretycznie powinny wtedy spać, ale wiadomo, że to idealny czas na pogaduszki i figle – oczywiście na tyle ciche, żeby nikt z dorosłych nie usłyszał.

Są lekcje religii, arytmetyki, muzyki, geografii, historii powszechnej, historii literatury polskiej, obowiązkowe lekcje gry na fortepianie i tańca. W każdą sobotę na pensji pojawia się pani Stolpe, baletnica, która uczy panienki polki i walca. Jest piękna i zawsze modnie ubrana, dziewczęta są nią zachwycone.

Jak w każdej szkole jednych nauczycieli lubi się bardziej, innych mniej. Dziewczęta podśmiewają się z eleganckiego, wyperfumowanego nauczyciela języka niemieckiego. Niektóre skrycie wzdychają do monsieur Leroxa. Mania go lubi, bo profesor przepięknie deklamuje.

Ona i Ziunia zachwycają się Ignacym Kowalskim, nauczycielem języka polskiego i literatury polskiej. Na jego lekcjach dużo się dyskutuje, pan Kowalski zmusza do myślenia. Uczennice piszą wypracowania, które stają się pretekstem do rozmów i snucia refleksji. To na tych zajęciach Mania słucha o poddaństwie chłopów i o tym, ile wiąże się z tym nieprawości i nieszczęścia.

* * *

Mania, Wandzia i Ziunia siedzą na kamiennych schodach prowadzących do ogrodu. To jedno z ich ulubionych miejsc. Czytają wiersze, które napisały, ambitne lektury, ale i romanse, których nie pochwaliby pan Kowalski.

Wiersze Ziuni i Mani są znane pozostałym pensjonarcom. Niektóre panienki uczą się na pamięć. Wszystkie są dumne, że Ziunia i Mania są ich koleżankami.

Rano padało, deszcz zmył kurz. Ogród pachnie przepięknie, pszczoły uwijają się przy pobliskim krzaku róży. Dziewczynki przed chwilą studiowały dramat niemieckiego

